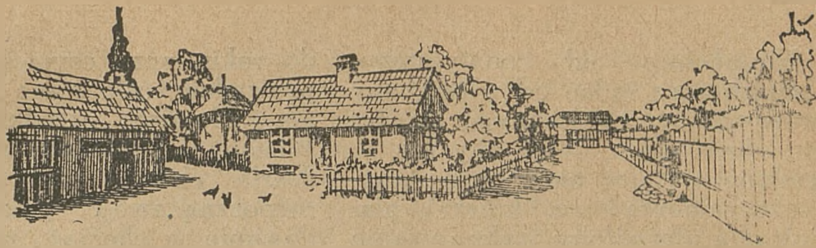
Nr. 41. Rok I.
Lwów, 3 października 1937 r.



MAŁOPOLSKI
TYGODNIK ROLNICZY
Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Dobrych uczynków swych nie wychwalaj,
Na drugich nigdy win swych nie zwalaj,
Czci swoich bliźnich kłamstwem nie kalaj,
Kto obcy, z tym się nie spoufalaj.
A. L.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Czego naszej wsi potrzeba

KONKURS MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO

Kozłówek
w Krośnieńskim

III.

Jeżeli chodzi o nasze żądania i prośby wsi to na pierwszym miejscu będą żądać mieszkańcy pomocy przy budowie szkoły. Pomoc ta może być nawet bardzo skromna, niech będzie przynajmniej taka, aby te wszystkie formalności biurokratyczne, nie kosztowały mieszkańców kilka set złotych.

Mam na myśli te kosztowne komisje, te kosztorysy, te plany, te konferencje, zezwolenia na budowę, które kosztują dużo, a które przecież mogłyby na koszt Państwa być załatwione, i to w jaknajkrótszym czasie, aby ten komitet budowy, jego przewodniczący, sołtys czy wójt, po kilkanaście razy nie był zmuszony chodzić do władz powiatowych, często kilkadziesiąt km.

Kiedy już jestem przy szkołach, chciałbym poruszyć jedną sprawę bardzo ważną, mianowicie: przed wojną, za czasów zaborczych, gdy wioska uznała potrzebę budowy szkoły, to rada gminna prawomocną swoją uchwałą winna była nałożyć na wszystkich płatników podatków stosowne kwoty, które rokrocznie przy podatkach były ściągane na budowę danej szkoły.

Obecnie od jakiegoś czasu nie wolno ani radzie gromadzkiej, ani radzie gminnej, uchwalić i wstawić do budżetu pewnej sumy na budowę szkoły. Jest to dopuszczalne jedynie w tym wypadku, o ile gmina ma budżet niedeficytowy, czyli zrównoważony, bez podatku wyrównawczego. Ponieważ takich gmin, któreby miały budżet zrównoważony bez podatku wyrównawczego jest bardzo mało, bo znów z drugiej strony nakłada się na gminy różne świadczenia, wobec tego w żadnej gminie na budowę szkoły uchwalić wydatków nie można, przy czym należy zaznaczyć, że kwoty na konkurencję kościelną można nałożyć na płatników i egzekucyjnie ściągać, natomiast szkoły można budować tylko z dobrowolnych ofiar. A przecież chociażby wieś była najbardziej oświecona i postępowa, to zawsze trafią się oporni, często nawet zamożni i nic nie dadzą, a zmusić ich nie można, zresztą z radą, składającą się z 16 czy 20 członków, prędzej można się dogadać, aniżeli z licznymi mieszkańcami.

Następnie możemy chyba żądać od władz odpowiedniego nauczyciela-społecznika, którym poza swoimi obowiązkami prowadził we wsi organizacje, dawał inicjatywę, prowadził w świetlicach wychowanie obywatelskie, łagodził swoją inteligencją i kulturą wszelkie waśnie osobiste, słowem, aby był nauczycielem i opiekunem wszystkiego, oraz możemy także żądać, aby w szkole uczono więcej wychowania obywatelskiego państwowego, poszanowania cudzej własności, poszanowania wobec starszych, władz, przełożonych, spółdzielczości, i zamiłowania do tej ziemi żywicielki, wreszcie należałoby już raz ustalić i ujednolicić wszystkie książki szkolne, aby rokrocznie nie zmieniać prawie do każdego oddziału, i nie narażać wieś, tak biedną, na wydatki.

Dalej chciałaby wieś żądać, aby władze otaczały prawdziwą opieką organizacje rolnicze i społeczne, aby dopomagały organizacjom we wszystkich pracach rolniczo-społecznych, oraz aby głos O. T. R. był we wszystkich sprawach rolniczych i społecznych decydujący i ostateczny, a dział rolniczy w budżetach powiatowego samorządu miał zawsze pełne zrozumienie, bowiem od wsi zaczyna się dobrobyt całego społeczeństwa, a tymsamym i Państwa, czego ostatnie lata najlepiej nas nauczyły. Szkoły rolnicze żeńskie i męskie, powinny być, o ile możliwe, bezpłatne, a tymsamem każdemu dostępne*).

*) W powiecie moim pod tym względem jest dobrze.

Niezależnie od powyższego, chcielibyśmy żądać od władz, aby pracownikom społecznym, choćby nie dopomagać, lecz aby nie utrudniać wyboru na wyższe stanowiska samorządowe, których piastowanie ułatwiłoby wykonywanie pracy społecznej. Trudno bowiem bardzo jest społecznie pracować w takiej miejscowości, gdzie naczelna władza czy w gromadzie, czy w gminie, spoczywa w rękach, które nietylko, że nic nie domamogą, ale nawet utrudniają. Niestety, bolączka wyżej poruszona jest dość powszechna, co odbija się bardzo szkodliwie na organizacjach społecznych, a sądzę, że i Państwu nie przynosi pożytku.

Poza tym wieś żąda od władz bezwzględnej pomocy w tępieniu nieuczciwego pośrednictwa, w handlu, pomocy przy zakładaniu spółdzielni rolniczych, dopomożenia wsi do opanowania handlu, oraz żąda najostrzejszej kontroli granicznej przy wysyłce artykułów rolnych zagranicę, a zwłaszcza masła i jaj, by na eksport szedł towar najlepszy, mogący uzyskać najlepszą cenę i zapewniający nam rozgłos dla naszej produkcji.

Dalej wieś żąda skomasowania wszystkich danin publicznych na jeden podatek, płatny dwa razy do roku, przy czym należy przeprowadzić ostateczne uregulowanie długów przedkryzysowych. Wieś obawia się, aby znów nie nadeszła chwila kiedy komornicy rozpoczną swoje pamiętne urzędowanie, a chociaż zadłużenie w ostatnich latach znacznie się zmniejszyło, to jednak w gospodarstwach zadłużonych panuje stale nędza, a w związku z tym i kultura rolna upada, a stopa życiowa w takich gospodarstwach jest godna pożałowania, bowiem odsetki chociaż małe, jednak rokrocznie pochłaniają cały dorobek, a kapitał, a często i część odsetek pozostają niewypłacone. To jest wrzód, który dręczy społeczeństwo rolnicze, a który trzeba radykalnie usunąć.

Dalej należałoby prosić Rządu o pomoc materialną przy przeprowadzeniu wielkich melioracji na gruntach mokrych i przepuszczalnych, której to pomocy mogłyby również udzielać samorządy. W czasach przedwojennych samorząd galicyjski udzielał w tym kierunku bardzo wydatnej pomocy. Dzięki melioracjom państwo miałoby w przyszłości zwrócone wkłady, przez podniesienie podatku, na gruntach zmeliorowanych.

Niezależnie od powyższego, należałoby dążyć stale do zrównoważenia cen artykułów rolnych z wyrobami przemysłowymi. Chociaż pod tym względem nastąpiła pewna poprawa, jednak rozpiętość w stosunku do czasów przedwojennych, jest jeszcze ogromna.

Rozpiętość tę usunąć można przez zniesienie karteli, umożliwienie uruchomienia wszystkich zamrożonych przedsiębiorstw przemysłowych, częściowe obniżenie cen artykułów monopolowych, nawozów sztucznych, a równocześnie osiągnięcie wyższych cen trzody chlewnej, nabiału, jaj, albowiem wymienione artykuły są bardzo tanie, tak że nie pokrywają w żadnym stosunku wydatków na ich produkcje.

Następną sprawą konieczną i możliwą do uregulowania, są t. zw. opłaty przenośne czyli opłaty notarialne, które przy dzisiejszej wysokości są niewspółmiernie wygórowane. Przykładem powyższego mogą być setki spraw codziennie załatwianych w biurach notarialnych, przy przeniesieniach prawa własności, bądź z tytułu spadku familijnego, bądź też z tytułu kupna i sprzedaży powstałych.

Dość wspomnieć (co może być udowodnione), że spadkodawca, umierając pozostawia po sobie 1½ morga pola obciążonego długiem 500 zł, a równocześnie pozo-

---

Z KILKU STRON OJCZYZNY

Mościska, Przemyśl-podróż się zaczęła

II.

Że wyjechałem na wycieczkę ze stacji Mościska, która wprawdzie zwie się Mościska, ale jest od Mościsk oddalona o 3½ km i stoi na granicy dwóch wsi: Hodynie-Rudniki, tę miejscowość naprzód opiszę. Stacja takąż nazwę urzędową miała aż do niedawna, po wojnie światowej. Później jednak skreślono tamte dwie nazwy, a wypisano Mościska. W ten sposób stały się Mościska słynne z historycznych fujar jaworowskich, wielkim miastem, bo mają stację kolejową od centrum miasta tj. od rynku, oddaloną o 3½ km, a ostatnie gospodarstwo, leżące na terenie Mościsk, na rozparcelowanym majątku hr. Cetnera, leży o 4 km od miasta, czyli, że średnica „wielkich Mościsk" wynosi prawie 10 km.

Wspomnieć wypada, że w Mościskach znajduje się kościół farny, u którego progu spoczywa dzielna niewiasta Anna, która siedząc na stolcu wójtowskim, obroniła miasto przed najazdem zagonu tatarskiego. Kościół farny i prawo magdeburskie otrzymały Mościska od króla Wł. Jagiełły w 1404 r. W 17 wieku istniały tutaj słynne tkalnie, o których pisze Dunczewski, że ich wyroby szły za granicę. Istniały tutaj dawniej wielkie jarmarki na konie, na które przyjeżdżali kupcy z Rosji, z Węgier, Rumunii i Austrii. Z Mościsk pochodzili słynni na cały świat OO. Jakób i Maciej Mościscy, profesorowie wszechnicy krakowskiej. Z Mościsk pochodził Sapalski Krzysztof, profesor fizyki w akademii zamojskiej, a następnie sekretarz i lekarz nadworny Zygmunta III. i Władysława IV. Około 1670 roku zasłynął znowu wielki filozof i uczony drukarz w Krakowie, Jakób z Mościsk. Tutaj też w 1606 r. nocowała ze swym orszakiem carowa Maryna Mniszchówna, w drodze z Sambora do Moskwy. Tutaj też miał postój król Sobieski, wracając z wyprawy wiedeńskiej, po bitwie pod Parkanami do swej letniej siedziby w Jaworowie, a następnie do stolicy. Miasto było dawniej wałami ufortyfikowane, posiadało 40 dział wałowych i podwójną ilość śmigownic żelaznych, z których ostatnie dwie w 1849 roku zabrano do arsenału we Lwowie.

Pierwszym etapem naszej wycieczki był Przemyśl, gdzie musiałem czekać na pośpieszny pociąg, który miał nas zawieść do Poznania. Mimo, że znałem Przemyśl, mając dość czasu, postanowiłem dla przypomnienia, zwiedzić co widzenia godne.

Pierwsze swe kroki skierowałem do kościoła OO. Reformatów, słynącego z obrony przed tatarami, przy którym jest pomnik bohaterskiego ks. Szyjkowskiego i

stawia 6-ciu spadkobierców, dziedziczących po równej części. Przeprowadzenie spadkowe począwszy od spisu aktu zejścia aż do zniesienia współwłasności, pociąga za sobą koszta często przewyższające kwotę 200 zł, a jeżeli dodamy do tej sumy dług w kwocie 500 zł to właściwie spadkobiercy z tytułu opisanego spadku nie otrzymali nic, w dodatku stracili po kilka a nawet kilkanaście dni czasu.

Najlepszym lekarstwem w tych wypadkach byłoby uchwalenie ustawy o niepodzielności gospodarstw, począwszy już od 10-ciu morgów w dół, co zostało do Sejmu wniesione.

Poza tym byłoby pożądanym, aby przeniesienia spadkowe, do 10-ciu morgów przeprowadzały Sądy Grodzkie bezpłatnie. Tak było za czasów austriackich. Strony, spadek otrzymujące, ponosiłyby jedynie koszta opłat stemplowych i opłaty na rzecz skarbu Państwa. Uniknęłoby się w ten sposób wielu procesów, bowiem często notariusz, ukończy za opłatą postępowanie spadkowe, a Sąd Grodzki takowego nie zatwierdza, co w wyniku pociąga często bardzo kosztowne procesy.

Następnie wieś żąda od władz bezwzględnego tępienia wszelkiego rodzaju złodziejstwa, tak dobra publicznego jakoteż i prywatnego, do czego jest koniecznie potrzebna zmiana ustawy karnej, któraby dała policji państwowej większą swobodę w przeprowadzaniu dochodzeń, bodaj na wzór przedwojenny. Wieś, ta wieś najbiedniejsza, najczęściej pada ofiarą tej plagi, i często ostatnie ziarno, pozostawione na utrzymanie rodziny, ostatnią bieliznę czy ubranie, ostatnią świnkę hodowaną na podatek. lub na raty czy procent, zabiorą porą nocną, bez litości i niszczą rok rocznie cały dorobek wielu mieszkańców. Na ostatniej sesji Senatu jedna Pani Senatorka rozczulała się nad stanem więziennictwa w Polsce, ale wieś została tym ogromnie dotknięta i oburzona, bowiem chyba wypadki zabrania w nocy ostatniego ziarna rodzinie często bardzo biednej, która napewne żyje w gorszych warunkach życiowych aniżeli więźniowie w Polsce, chociaż ta rodzina nie pokutuje za żadne przestępstwa, a w dodatku wieś nie może zrozumieć, że chłop-staruszek za uprawę 5—10 krzaków bakunu (tytoniu) jest karany grzywną w wysokości 100 zł, a złodziej za kradzież ostatniego ziarna, otrzymuje 2 tygodnie aresztu i to z zawieszeniem.

Rzadka uroczystość

Poświęcenie fabryki sukna w Leszczkowie.

Narody i państwa są tym zamożniejsze, im silniejszy mają przemysł, im więcej posiadają fabryk. Polska niestety, stoi pod tym względem na szarym końcu. Nic w tym dziwnego, bo nasi zaborcy, budowali fabryki u siebie, a nas traktowali jako kolonię, z której czerpali surowce rolnicze dla swoich fabryk i dla ich robotników.

Budowa fabryk ma dla nas, a zwłaszcza dla Wschodniej Małopolski z uwagi na jej dotychczasowy, czysto rolniczy charakter — olbrzymie wprost znaczenie. W fabrykach tych znaleźć bowiem może zatrudnienie duży odsetek ludności rolniczej, która tworząc gęste osiedla, będzie równocześnie dobrym spożywcą artykułów gospodarstwa rolnego. A gdy do tego będą to takie fabryki, które opierają się na miejscowym su-

część murów obronnych zamienionych obecnie na stacje Męki Pańskiej. Stąd udałem się do pobliskiego kościoła OO. Franciszkanów, w którym znajdują się obrazy przedstawiające historię miasta i obronę przed wrogami. Nieopodal tego kościoła stoi piękna katedra rzym.-kat. Kościół wojskowy i katedra gr. kat., ongiś kościół Karmelitów. W katedrze rzym.-kat. znajduje się posąg M. Boskiej, który wedle podania przyniósł tutaj św. Jacek, uciekając z Kijowa przed Tatarami. Ozdobą katedry są piękne pomniki, rzeźby, obrazy, oraz na 72 metrów wysoka wieża. Po zwiedzeniu tych kościołów udałem się na górę zamkową, zamienioną na park miejski. Stał tutaj dawniej zamek obronny, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego. Ostatnio mieszkał w nim Stan. Poniatowski jako starosta przemyski.

Ponieważ zegarek szedł naprzód i czas było wracać na dworzec, skierowałem się wybrzeżem Piłsudskiego, na którym jest pięknie urządzony skwer nad Sanem, do niedawno założonych sklepów „podziemnych“ w resztkach wałów, gdzie nad sklepami rośnie zieleń i ogród. Spieszyłem się na dworzec, gdyż za parę minut miał nadejść pociąg lwowski w kierunku Poznania. Z niepewnością spoglądałem na zbliżający się pociąg, gdyż ani biletu do dalszej jazdy nie miałem, ani karty uczestnictwa, ani też nie wiedziałem kto pojedzie i byłem pewny, że mnie chyba nikt tu nie będzie wyglądał. Ale pal sześć, — trzeba czekać.

Skoro pociąg stanął na stacji w oknie jednego z wagonów ujrzałem p. Jaroszewskiego, inspektora M. T. R. ze Lwowa i kierownika naszej wycieczki. A więc jest wycieczka, — pomyślałem i odrazu pędzę do tego wagonu, aby zająć dogodne (przy oknie) miejsce. Pan Jaroszewski. ucieszył się moim „doszlusowaniem“ — i przedstawił skład wycieczki, w który wchodzili: pp. Ernest Józef z Brodów, Horoszkiewicz Adam z Przemyślan, Kubowicz Józef z Żółkwi, Pernal Kasper z Krosna, Mikoda Wojciech ze Złoczowa, Stetkiewicz Mikołaj w stroju narodowym huculskim z Kosowa, Czermak Antoni z Podhajec, Czajak Feliks z Sokala. Olejnik Alfons ze Zborowa, Oliwa Michał z Radziechowa. Ponadto jako ozdoba naszego klubu wycieczkowego panie: Maria Chrzanowska i Romana Ditrichówna ze Lwowa. oraz p. Prezes Malik Bronisław. W dalszej podróży dosiedli do kompletu pp. Roman Władysław z Rzeszowa i Urban Wojciech z Tarnobrzega. Pociąg jechał ciągle na zachód, a zbliżający się wieczór czerwcowy, w pełnej poświacie zachodu słońca. wspaniały przedstawiał widok i był pierwszą przyjemnością podróży.

(C. d. n.)

Józef Kapuściński.

rowcu, to jest na materiale, wyprodukowanym w danej okolicy, to łatwo zrozumieć można korzyść takiej placówki dla naszego społeczeństwa rolniczego.

Przykładem takiego uprzemysłowionego gospodarstwa rolnego jest Leszczków. Nazwa ta znana jest dobrze mieszkańcom wszystkich większych miast polskich,



Ks. Prałat Wacław Bliziński przemawia do wycieczki lwowskiej zwiedzającej wystawę w Liskowie.

dzięki nowocześnie urządzonym sklepom, które sprzedają wyroby włókiennicze tej fabryki, słynne już dzisiaj w Polsce samodziały leszczkowskie.

Leszczków to wieś położona o 14 km od Sokala, zamieszkała przez Rusinów i osadników Polaków. Zdala od stacji kolejowej, pozbawiony szosy, szczyci się jednak ten Leszczków 3-piętrowym budynkiem fabryki, odbudowanej po niedawnym pożarze. Gwarno i rojnie w tej fabryce. Cztery zespoły przędzalnicze, dwa tysiące wrzecion i dziesiątki krosien, stukają pracowitym rytmem, rzucając na wieś naszą hasło pracy, hasło uprzemysłowienia. Przy warsztatach pracuje blisko 300 robotników, którymi są małorolni i bezrolni chłopi całej okolicy i dla których fabryka jest źródłem stałych zarobków. „Nasza fabryka“, mówią z dumą leszczkowianie. Sto tysięcy metrów tkanin wychodzi rokrocznie z Leszczkowa. Tkaniny są wyrabiane z krajowej wełny owczej. Równocześnie przyjmuje fabryka za niską opłatą od okolicznych rolników nawet



Grupa lwowska na zwiedzaniu w Liskowie, słuchająca przemówienia ks. Prałata Blizińskiego.

drobne ilości wełny do czesania, przędzenia lub przerabiania na sukno. Nic dziwnego, że w tych warunkach uzyskał powiat sokalski znakomite podstawy do hodowli owiec. W stosunku do okresu przedwojennego wzrasta też pogłowie owiec z 9.000 na 32.000 sztuk.

Inicjatorem i twórcą zakładów leszczkowskich jest właściciel majątku w Leszczkowie Roman Żurowski. Rolnik z zawodu i pionier przemysłu włókienniczego w tej połaci kraju, prowadzi zarazem wzorowe gospodarstwo rolne. Uznaniem cieszy się jego obora zarodowa bydła rasy czerwono-polskiej, podobnie chlewnia zarodowa rasy białej-angielskiej i hodowla owiec rasy marino-precoce. Obok tego przy gospodarstwie rolnym jest gorzelnia rolnicza,



Lisków. — Grupa przemyska z insp. Czeremkiewiczem zwiedza wystawę „Praca i Kultura wsi“.

młyn zbożowy i obszerne sady handlowe.

Mimo tak uprzemysłowionego gospodarstwa, bierze p. Żurowski bardzo czynny udział w pracy społecznej. Dowodem uznania i aktywności w tej pracy jest ponowny jego wybór we wrześniu 1937 r. na Prezesa Rady Nadzorczej Małopolskiego Związku Mleczarskiego, które to funkcje sprawował od 4-ch lat. Jest członkiem Zarządu Małop. Tow. Rolniczego we Lwowie, Okręgowego Tow. Roln. w Sokalu i Kółka Rolniczego w Leszczkowie. Od szeregu lat jest Prezesem Rady Nadz. spółdzielni „Rolnik" w Sokalu, a ostatnio inicjatorem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sokalu.

Praca Leszczkowa budzić winna otuchę i wiarę w nasze siły, w siły własne naszego rolnictwa.

Praca ta zyskała sobie też pełne uznanie całego polskiego społeczeństwa. Wyrazem tego był tłumny zjazd jego przedstawicieli w dniu 11 września 1937 r., w którym odbyło się poświęcenie odbudowanych zakładów leszczkowskich.

W czasie uroczystości poświęcenia, podkreślili z uznaniem znaczenie tej pracy, tak Prezes Lwowskiej Izby Rolniczej Dr. Kazimierz Papara jak i przewodniczący później Prezes M. T. R. p. Ludwik Myszkowski, wreszcie pionier przemysłu polskiego z czasów przedwojennych ks. Lubomirski, oraz przedstawiciele osadników pow. sokalskiego i delegaci miejscowej ludności rolniczej.

S.

Dziś — jutro . . .

Dobrze było nam kiedyś — dobrze będzie znów potem,
Dziś nam tylko przeciwieństw wiatry jakoś w twarz wieją.
Więc się żuje wspomnienia, lub się krzepi nadzieją,
Byle to „dziś" przetrzymać i nie zginąć pod płotem.

A to „dziś" się z dnia na dzień wciąż przenosi i dłuży,
I z nadzieją wyśnione „jutro" nie chce się zmienić...
Ja wiem czemu!... bo jednak zbyt umiemy je cenić,
Choć nas głodem i chłodem bezlitośnie już nuży.

Przyjmujemy pokornie, co nam z łaski „dziś" daje,
Ciesząc w duchu się z tego, że nie gorzej jest jeszcze,
Więc „dziś", bardziej ściskając wokół głów nam swe kleszcze,
Wciąż jest u nas w gościnie i „jutrem" się nie staje.

W półśrodki się bawimy, miast przemocą i siłą,
„Dziś" — zbyt skąpe i harde, w szczodre zmienić raz „jutro".
Bo nie sztuka, gdy mróz jest, sobolowe wdziać futro,
Ale sztuka — tak działać, aby mrozu nie było.

Więc nie grzebać w wspomnieniach, nie łudzić się nadzieją,
Ale „jutro" wywalczyć na ubitym „dziś" ciele.
A na pewno, nie „może", rzeknąć trzeba to śmiele,
„Jutra" wiatry pomyślne, jeszcze „dziś" nam zawieją.

ARTUR LOREK.

Co się dzieje w Polsce

Polityczne obrady wojewodów. Onegdaj odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów i ministra Spr. Wewn. gen. dyw. Sławoja-Składkowskiego narada, w której udział wzięli wojewodowie: pomorski Raczkiewicz, poznański Maruszewski, śląski Grażyński, wileński Bociański, nowogródzki Sokołowski, białostocki Ostaszewski, poleski Kostek-Biernacki, łódzki Hauke-Nowak i komisarz Rządu m. st. Warszawy Jaroszewicz. Przedmiotem obrad były sprawy polityczne.

Napad na lokal redakcji. Jak donoszą z Warszawy, w sobotę wieczorem grupa młodzieży ze Związku Młodej Polski (O. Z. N.) dokonała napadu na redakcję pisma oenerowskiego „ABC". Wedle relacji prasy warszawskiej do lokalu redakcji „ABC" wpadła grupa młodzieży ZMP., która znieważyła naczelnego redaktora p. Zaleskiego i dwóch współpracowników. W czasie wynikłego zamieszania zniszczono częściowo maszyny do pisania i urządzenie.

Po napadzie Z. M. P. rozesłał do prasy warszawskiej oświadczenie, podpisane przez „Oddział ochronny nr. 1", w którym stwierdza, że celem ekspedycji karnej było skarcenie redaktora „ABC" za zaatakowanie Z. M. P., a kara ta nastąpiła w formie spoliczkowania członków redakcji. Niektóre dzienniki warszawskie ogłosiły in extenso oświadczenie oddziału ochronnego Z. M. P. wraz z odpowiednim komentarzem.

Nam się wydaje, że tego rodzaju metody kompromitują OZN., gdyż chyba nikt nie sądzi, żeby mogły się przyczynić do „Zjednoczenia narodowego".

Bomby w Warszawie. Na pochód młodzieży socjalistycznej, idący Aleją Jerozolimską, rzucono petardę, która wybuchła i zraniła kilkadziesiąt osób.

Również na lokal żydowskiego stronnictwa socjalistycznego „Bund" rzucono bombę, która poczyniła poważne szkody.

Sprawców szukają w szeregach młodzieży narodowej.

Takie metody walki politycznej nie są jednak w żadnym razie ani dobre, ani skuteczne.

Echa zajść chłopskich. Z Rzeszowa donoszą, że prokuratura tamtejsza prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia w sprawie zajść podczas strajku rolnego, wywołanego przez agitatorów w tamtejszych powiatach w sierpniu br. W wyniku dochodzeń kilkunastu aresztowanych wypuszczono na wolność z powodu braku dowodów winy, przeciwko innym toczą się dalsze dochodzenia.

W powiecie limanowskim w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazano jednego z głównych podżegaczy do strajku na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

Z więzienia karno-śledczego w Przemyślu zostali zwolnieni członkowie Stronnictwa Ludowego: Lech, Grzybowski, Kakubowski, Frycaw, Kanek i Citkowski.

„Piast" wzywa do spokoju. W numerze „Piasta" z 26 września ukazał się na czołowym miejscu artykuł b. posła Madejczyka, pełniącego w zastępstwie aresztowanego prezesa Związku Okręgowego Małopolskiego Stronnictwa Ludowego Br. Gruszki, obowiązki prezesa. B. poseł Madejczyk przestrzega przed prowokacjami, nakazuje zachowanie bezwzględnego spokoju na całym terenie wsi polskiej, oraz wzywa do niedopuszczenia do rozprzężenia organizacji. W miejsce aresztowanych, mają stanąć zastępcy. Ofiara sierpniowa winna być ostatnią ofiarą. Artykuł kończy się: „Stronnictwo zrobi wszystko, pójdzie na zespolenie wszystkich sił, porozumie się co do dalszej walki z tymi, którzy uznają nasze cele i do ich zrealizowania pomogą. Wszyscy, którym dobro Polski, ludu polskiego, dobro demokracji i prawa obywatelskie mas leżą na sercu, muszą sobie podać ręce! Drobnostki i małe różnice czy uprzedzenia na bok! Gra idzie o wielkie rzeczy, o prawa i egzystencje olbrzymiej większości narodu".

Nowy wielki most na Wiśle. W ub. sobotę nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie mostu imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza we Włocławku na Wiśle, leżącego na trasie drogi państwowej Blizno pod Kołem przez Włocławek, Sierpce. Mowy w czasie otwarcia wygłosili między innymi Marszałek Edward Śmigły-Rydz i minister komunikacji, Juliusz Ulrych.

Bilans eksportu masła. Jak wynika z zestawień, wywóz masła za 8 miesięcy br. wynosi 4,700 tys. kg, gdy w tym samym okresie ub. r. wyniósł 6,927 tys. kg. Zmniejszenie wywozu tłumaczone jest m. in. zmniejszeniem dostawy mleka z powodu suszy. Największym odbiorcą pozostaje Anglia, a na drugim miejscu Niemcy.

Nowy kościół rzymsko-katolicki. W Daszawie koło Stryja w ubiegłą niedzielę dokonał ks. Arcybiskup Twardowski poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół parafialny pod wezwaniem „Świętej Rodziny". Na uroczystość tę przybyło mnóstwo wiernych z okolicy bliższej i dalszej, oraz liczne duchowieństwo.

Furmanka włościańska przyczyną katastrofy. Koło Radomia w powiecie kieleckim wydarzyła się katastrofa samochodowa, której przyczyną była furmanka włościańska jadąca nieprzepisowo. Szofer jadący samochodem, nie chcąc najechać na furmankę nagle zahamował i wskutek tego wóz zarzucił gwałtownie i wpadł do rowu. Z jadących w samochodzie 5 osób, 3 zostały ciężko ranne.

... i w świecie

Podróż Mussoliniego do Niemiec. Dyktator włoski Benito Mussolini wybrał się z wizytą do Niemiec i w ubiegłą sobotę przybył do Monachium, dokąd na jego przyjęcie pospieszył kanclerz Rzeszy Niemieckiej Hitler i tłumy publiczności, witające dyktatora niezwykle uroczyście. Dyktator Mussolini i kanclerz przeprowadzą szereg konferencji, omawiając obecną sytuację w Europie i wiele innych spraw, a między innymi Mussolini ma poruszyć sprawę katolików niemieckich. Cała prasa zagraniczna zajmuje się żywo zjazdem dwóch wodzów i komentuje różne sprawy związane z tą wizytą. Dyktator Mussolini zabawi w Niemczech 6 dni.

Nowy, nieudany zamach bombowy w Paryżu. Przed mieszkaniem jednego z najwyższych generałów francuskich Pretelat, nieznani sprawcy złożyli pakunek, który jednak został zauważony przez dozorcę i zaniesiony na policję, gdzie stwierdzono, że jest to bomba. Tło tego zamachu jest zupełnie tajemnicze.

Bolszewicy porywają niewygodnych emigrantów. W Paryżu, jak wiadomo, żyje wielu emigrantów rosyjskich, którzy nie mogąc się pogodzić z ustrojem sowieckim zmuszeni byli opuścić ojczyznę. Niektórzy z nich odgrywają wielką rolę w życiu emigrantów, zajmując się również polityką, sprzeczną oczywiście poglądom bolszewickim. Tych wybitniejszych emigrantów rząd sowiecki ma stale na oku i stara się ich unieszkodliwić. Tak było przed paru laty, gdy w niewiadomy sposób zniknął w Paryżu znany działacz w kołach emigranckich, generał Kutiepow. Śledztwo prowadzone potem uja-

wniło, że został on podstępnie uprowadzony i wywieziony do Rosji, przez agentów sowieckich, oczywiście w celu skazania go na śmierć. Tymi dniami zniknął znowu w Paryżu rosyjski generał Miller, emigrant pracujący w związku byłych kombatantów rosyjskich. Razem z nim zniknął i drugi generał, nazwiskiem Skoblin, który jednak jest podejrzany o to, że należał do tajnej policji sowieckiej i że on to razem ze swoją żoną pomagał w porwaniu generała Millera i w wywiezieniu go do Rosji. Policja francuska prowadzi energiczne śledztwo.

Nowa fala wyroków śmierci w Moskwie. Teror w Moskwie nie ustaje. Coraz to nowi obywatele tego olbrzymiego państwa zostają aresztowani i postawieni w stan oskarżenia. Czyny, które się im zarzuca, to po największej części szpiegostwo, sabotaż, często jednak i błahsze przyczyny są już powodem do wydawania wyroków śmierci. Tak naprzykład na karę śmierci skazano 8 osób za szkodnictwo w rolnictwie, a również skazano na śmierć admirała, który dowodził krążownikiem biorącym udział w wielkiej rewii koronacyjnej w Anglii. Admirała oskarżono o to, że dopuścił się zbrodni, pozwalając marynarzom floty sowieckiej w drodze powrotnej z Anglii wychodzić na ląd i czynić zakupy.

Przegląd wydarzeń wojennych w Chinach. W powodzi różnorodnych depesz z Dalekiego Wschodu trudno przeciętnemu czytelnikowi gazet zorientować się w całokształcie i celach toczącej się wojny chińsko-japońskiej. To też w krótkiej notatce postaramy się naświetlić ostatnie wojskowe wydarzenia na teatrze wojennym Dalekiego Wschodu.

W toczących się walkach chińsko-japońskich należy wyodrębnić trzy zasadnicze ogniska operacji wojskowych: okolice Pekinu na północy, Szanghaj i wybrzeże morskie w środku Chin, oraz Kanton na południu.

W Kantonie Japończycy nie wysadzili na ląd dużej ilości wojska. Główne działania wojenne ograniczają się w tej okolicy do częstych lotów japońskich lotników, którzy obrzucają miasto i port bombami. Operacje te mają za zadanie wywołanie niepokoju wśród ludności miasta, które jeszcze nie tak dawno było ośrodkiem ruchu separatystycznego w stosunku do rządu centralnego w Nankinie. W dalszych planach Japończyków leży podobno usadowienie się na jednej z wysp względnie zatok na południu Chin w celu stworzenia punktu oparcia dla japońskiej floty wojennej, blokującej południowe wybrzeża chińskie.

Na centralnym odcinku frontu japońsko-chińskiego, tzn. w Szanghaju, po ostatnich krwawych walkach i zwycięskiej ofenzywie Japończyków, nastąpił względny spokój. Japończycy oczyszczają okolice Szanghaju z wojsk chińskich i starają się przerwać wszelkie połączenia z krajem, a w szczególności z Nankinem. Walki o linię kolejową Szanghaj-Nankin trwają w dalszym ciągu. Jednakowoż Japończycy w chińskiej części miasta Hong-Kiu czują się już całkiem swobodnie i pozwalają cudzoziemcom posiadającym przepisowo wydane dokumenty na powrót do Hong-kiu.

W największej skali prowadzone są najważniejsze z punktu widzenia wojskowego operacje na froncie północnym. Nie ma się tu jednak do czynienia z jakimś frontem, ciągnącym się nieprzerwaną linią. Operacje prowadzone są na olbrzymim odcinku przez ruchome grupy wojskowe i o jakiejś prawidłowej okupacji kraju, z wyjątkiem wielkich miast nie ma mowy. Trudno mówić w tej sytuacji, że Japończycy opanowali w rzeczywistości kraj, przez który przemaszerowały ich kolumny wojenne.

Kierunki wojennych operacji wojskowych na północy są dwa: jeden zachodni, drugi południowy. Na zachód od Pekinu, w kierunku północnej prowincji chińskiej Szanzi, najbliższego zdaje się celu japońskiej ekspanzji, Japończycy skierowali korpus ekspe-

dycyjny, który w gwałtownych i szybkich marszach przez Nankau i Kalgan aż do Tatungu oczyścił kraj z wojsk chińskich. Na południu od Pekinu operują Japończycy wzdłuż linii Pekin-Hankau, która ze swoimi przedłużeniami w kierunku Kantonu i odgałęzieniem w kierunku Nankinu i Szanghaju stanowi główną arterię komunikacyjną Chin. Istnieje problem, czy operacja japońska w kierunku na południe od Pekinu ma za zadanie jedynie odcięcie północnej części Chin od środkowej, czy też celem jej jest rzecz o wiele ważniejsza i donioślejsza, mianowicie po olbrzymim marszu otoczenie samego Nankinu z jednej strony od Hankau, z drugiej zaś strony od Szanghaju i zadanie w ten sposób ostatecznego ciosu rządowi nankińskiemu.

Która z tych operacji przez Japończyków zostanie wykonana, trudno w tej chwili powiedzieć.

Liga Narodów potępia barbarzyńskie metody Japonii. Pełny tekst rezolucji, uchwalonej przez Komitet 23-ch, ma brzmienie następujące:

„Komitet doradczy, po rozpatrzeniu w trybie nagłym sprawy bombardowania lotniczego otwartych miast chińskich przez samoloty japońskie, wyraża głębokie oburzenia z powodu tego bombardowania, które pociągnęło za sobą śmierć niewinnych osób cywilnych, w tym wielkiej liczby kobiet i dzieci.

Komisja oświadcza, że nie ma usprawiedliwienia dla tego rodzaju aktów, które wzbudziły w całym świecie uczucie odrazy i oburzenia i potępia je najuroczyściej".

Niestety, uchwała ta, jakkolwiek najzupełniej słuszna, Chińczykom nic nie pomoże....

Z polnictwa

Nawożenie pomocnicze z punktu widzenia gospodarczego

Okres kryzysowych cen zboża, zmusił rolników do szukania dochodu w gospodarce hodowlanej. Spowodowało to zwiększenie obsiewu pól roślinami okopowymi i pastewnymi. Oczywiście, że takie przedstawienie gospodarki musiało obniżyć ilość produkowanego w gospodarstwie zboża, i to nie tylko w ziarnie, ale tak samo i w słomie. To wydatne zmniejszenie produkcji zbożowej w całym szeregu gospodarstw postawiło je przed brakiem słomy na ściółkę, a także i ziarna na własne potrzeby gospodarza i jego rodziny. Dopóki ceny zbóż były na bardzo niskim poziomie, to ostatecznie, mając jakie takie dochody z gospodarki hodowlanej, mógł sobie rolnik pozwolić na to, aby dokupić brakujące zboże, a nawet i ściółkę. Obecnie jednak ceny zbóż uległy daleko idącej poprawie i nie ma widoków, by po żniwach nastąpiła wyraźna ich obniżka. Jest to objaw bardzo pocieszający. W nowy rok gospodarczy wejdziemy prawdopodobnie z cenami opłacalnymi, co pozwoli uzdrowić stosunki gospodarcze rolnika.

Nie na wiele jednak przyda się zwyżka cen żyta lub pszenicy, jeżeli rolnik zbiera tych zbóż tak mało, że ma ich niewiele na zbyciu, a co gorzej, że czasem nie tylko, że nic nie ma na sprzedaż, ale nawet sam musi dokupić. Takie dokupywanie na pewno nie miałoby celu, i kto by tak dalej postępował, dużo straciłby na zwyżce cen na zboża. Z drugiej strony przedstawienie gospodarstwa z powrotem na gospodarstwo wyłącznie zbożowe, też najzupełniej mijało by się z celem. Opłacalność gospodarki hodowlanej przedstawia się nie najgorzej. Mamy dziś wyrobione rynki zbytu zagranicą na masło, bekony, na szynki i na drób. Mamy traktaty handlowe zapewniające ten zbyt na dłuższy okres czasu. Nie można przeto dzisiaj zmieniać kierunku gospodarstwa, lecz trzeba stanowczo zmienić sposób jego prowadzenia.

Jeżeli w okresie złych cen na zboże uprawę jego w gospodarstwie wielu rolników traktowało jako zło konieczne i rolnicy ci ograniczali wydatki prowadzące do powiększenia plonów, gdyż uważali je za nieopłacające się, to teraz, kiedy cena zbóż podniosła się prawie dwukrotnie, produkcja zboża stała się z powrotem uprawą bezwątpienia dochodową. Prosty zaś rozsądek dyktuje, że jeżeli potrafimy zwiększyć wysokość plonów, to w ten sposób zaradzimy brakowi ziarna we własnym gospodarstwie, nie będziemy musieli dokupywać go, a także zaradzimy i brakowi ściółki, co znów ma swoje znaczenie dla działu hodowlanego.

Zastanówmy się przeto, czy możliwe jest w naszym gospodarstwie wydatne podniesienie urodzaju zbóż. Jeżeli porównamy wysokość osiąganych w zbożach plonów u nas i u naszych sąsiadów, to zobaczymy, że wysokość urodzajów w Polsce w stosunku do sąsiadujących z nami Niemców, czy Czechów jest o połowę niższa. Wskazuje to na to, że możliwości mamy przed sobą bardzo duże.

Jednym ze sposobów podniesienia wydajności zbóż jest bezwątpienia umiejętne stosowanie nawozów sztucznych. Doświadczenia przeprowadzane w całym kraju wskazują, że przy zastosowaniu nawożenia pomocniczego łatwo osiąga się zwyżkę pięciu cetnarów ziarna i około dziesięciu cetnarów słomy z hektara. Zwyżka taka wyrażająca się przy dzisiejszych cenach wartością ponad sto złotych da po odliczeniu kosztów nawozów — zysk poważny, pozwalający na stosowanie nawozów pomocniczych bez obawy o ich nieopłacalność. To zaś, że dzięki nawożeniu pomocniczemu w krótkim okresie, w okresie jednego roku gospodarczego, wydatnie powiększymy wydajność naszych pól w ziarnie i słomie, bez powiększania powierzchni obsiewu, pozwoli na pogodzenie kierunku hodowlanego z opłacalną całkowicie gospodarką zbożową.

W. Góralewski.

Szmaty zagraniczne, czy wełna krajowa?

Wśród mnóstwa zjawisk i zdarzeń w naszym życiu gospodarczym zachodzących, na uwagę zasługują dwa dosyć charakterystyczne fakty niepośledniego znaczenia.

Fakt pierwszy. Przemysł włókienniczy, zakupując w ostatnim półroczu wełny zagranicznej za 70 blisko milionów złotych, nie czuł się na siłach nabycia stosunkowo nie wielkiej ilości wełny krajowej, za jakieś pół miliona złotych, czyniąc to dopiero pod wpływem ostrych zarządzeń, wydanych przez władze państwowe.

A teraz fakt drugi, pozostający w bliskim związku z pierwszym. W ubiegłym półroczu prócz właściwych surowców włókienniczych przywieziono z zagranicy **12 mil. kg. szmat**, za sumę około 12 mil. zł. Szmaty — jak wiadomo — służą jako surogat wełny przy wyrobie tkanin. Zestawienie wspomnianych faktów nasuwa szereg myśli.

Wełny krajowej dostaje się do obrotu handlowego niewiele ponad 1 mil. kg, przedstawiającej wartość około 4 mil. zł, czyli nie więcej niż jakieś 3—4% sum wydawanych rocznie na wełnę zagraniczną. I oto rzecz dziwna, sprzedaż tej stosunkowo nieznacznej ilości wełny krajowej nastręcza dużo trudności, ostatnio bowiem wytworzył się pokaźny zapas — 160 tys. kg. — na który nie było nabywców. A równocześnie przywóz z zagranicy szmat, używanych w zastępstwie wełny, wzrasta do rozmiarów niepokojących. W roku bieżącym przywóz tego

artykułu dosięgnie pewnie 30 mil. zł, przewyższając siedmiokrotnie wartość wełny krajowej, będącej w obrocie krajowym.

Ogółem licząc, przywóz surowców włókienniczych pochłania wielkie sumy, stanowiąc główną pozycję w naszym bilansie handlowym. Według zestawień Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, w ciągu lat 15 (do r. 1935) przywóz z zagranicy wełny, bawełny i juty pochłonął 4.600 mil. złotych, a więc jak na polskie stosunki — sumy olbrzymie. 4,5 miliarda z górą złotych, to przecież dwuletni budżet państwa, lub — jeżeli kto woli — suma przewyższająca zagraniczne długi państwa. W ostatnich latach zaś przywóz surowców włókienniczych wcale nie spada, lecz raczej wzrasta.

W ostatnim półroczu Polska za surowce zagraniczne zapłaciła 168 mil. zł, co czyni blisko 30% całego przywozu. W ciągu roku przywóz surowców włókienniczych pochłonie ponad 300 mil. zł. Rzecz oczywista, wydawanie tak wielkich sum na zagraniczne surowce włókiennicze dla naszej gospodarki narodowej jest zjawiskiem w najwyższym stopniu niekorzystnym. Tak wielki przywóz surowców włókienniczych wcale nie jest konieczny. Przy wydatnym rozwoju produkcji krajowej, przywóz zagranicznych surowców włókienniczych można by ograniczyć conajmniej do 30%. W tym celu przed kilku laty została podjęta specjalna akcja, zmierzająca do znacznego wzmożenia produkcji surowców włókienniczych krajowych. Niestety, ta niezmiernie pożyteczna akcja napotyka w praktyce na trudności i przeszkody, hamujące rozwój krajowej produkcji.

Celem wzmożenia krajowej produkcji włókienniczej, przed kilku laty wprowadzono u nas przymus domieszki wełny krajowej przy wyrobie tkanin dla dostaw rządowych. Aliści mimo tak poważnego przywileju dla produkcji rodzimej, popyt na wełnę krajową pozostaje nadal ograniczony, czego wymownym dowodem jest wspomniany już fakt nagromadzenia się znacznych zapasów wełny krajowej produkcji, na którą nie było odbiorców.

Dziwny ten zaiste fakt wywołał zdecydowaną reakcję ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wyrażając się w zarządzeniu wstrzymującym przywóz wełny zagranicznej. I to zarządzenie okazało się najzupełniej celowym i skutecznym. W lipcu na jarmarku w Poznaniu przemysł włókienniczy zakupił 125 tys. kg wełny, tym razem chętnie nabywając produkt krajowy, przy cenie 3—3,80 zł za kg wełny niepranej. Słowem, zdecydowana postawa władz w stosunku do przemysłu, tym razem dała dobre wyniki.

Opieszały skup, oraz nagromadzenie się zapasów wełny krajowej tłumaczą zainteresowane związki przemysłowców brakiem gotówki, częstym podobno zwalnianiem dostaw od obowiązku domieszki surowca krajowego itp., uskarżając się zarazem na wysokie rzekomo ceny wełny krajowej, jakoby o 30% wyższe od cen wełny zagranicznej. Pozostaje jednak kwestią, czy stanowisko związków przemysłowców odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Brak środków na zakup surowca krajowego wobec niewielkiej jego ilości w stosunku do zużywanej wełny zagranicznej, nie jest chyba momentem istotnym. Co się tyczy cen, to płacone ostatnio za wełnę krajową odpowiadały ściśle cenom wełny zagranicznej. Na ostatnim jarmarku w Poznaniu za kilogram wełny nieupranej płacono 3 — 3,80 zł zaś koszt nabycia wełny zagranicznej w ostatnim półroczu według statystyki urzędowej wynosił przeciętnie 3,51 złotych. Gdzież jest więc ta 30-toprocentowa różnica na korzyść wełny krajowej.

W przywozie surowców włókienniczych najwięcej zastanawia olbrzymi przywóz szmat zagranicznych. Ze względu na małą trwałość tego rodzaju tkanin, przywóz szmat jest bezwarunkowo mniej wskazany i celowy niż przywóz wełny zagranicznej. Dlatego też przywóz tego surowca zastępczego należało by w pierwszym rzędzie wydatnie ograniczyć, zastępując go surowcem krajowym. W każdym razie, niewspółmiernie wielki i nieco zagadkowy przywóz szmat należałoby dobrze zbadać i wyjaśnić.

Pamiętajmy o morwie!

Zastanówmy się nad tym, co przede wszystkim poprawić należy w naszych wychowalniach prządek, by uzyskać jak największą ilość surowca jedwabnego, a niewiele pracować przy tym.

Podstawą hodowli prządek — jest morwa biała. Liśćmi jej karmimy prządki jedwabne. Jeśli hodowca ma dość liści morwy, a liście te są pożywne, wtenczas to bez trudu prządki obficie karmi. Surowiec zaś wyprodukowany przez niego jest o wielkiej zawartości pierwszorzędnego jedwabiu. Za taki surowiec otrzymać można pełną cenę.

Trzeba więc zastanowić się gdzie jeszcze wokół naszych ogrodów, sadów czy pól posadzić krzewy w wolnej więźbie lub jako żywopłoty, gdzie dosadzić kilka drzew piennych.



Rozsadnik morwy w gosp. małorolnym.

O drzewach i krzakach morwy,

które już posiadamy, również pomyśleć należy. Trzeba pamiętać o tym, by ziemia pod nimi nie była zadeptaną, zbitą lub zadarnioną, Przynajmniej raz do roku (np. w jesieni) trzeba ją przekopać i nawieść gnojem, wapnem i popiołem drzewnym, jakiego mamy dość w zimie. Również bardzo cennym jest nawóz od drobiu. Tak to pielęgnowane morwy, o ile słońca mają dość, dadzą dużo pożywnych liści.

Hodowcy zawodowi, zarabiający dodatkowo na jedwabnictwie, po kilkaset złotych za cztery tygodnie nieuciążliwej pracy, pamiętają o tym dobrze, a nam początkującym również nie wolno zapominać o morwie.



Bogaty plon liści da ten młody, ale dobrze utrzymany, żywopłot morwowy.

Handel straganiarski

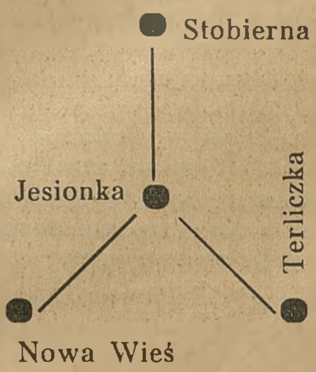
W ogromnej większości społeczeństwa panuje przekonanie, że handel musi być oparty o znaczny kapitał zakładowy, przy czym powszechnie nie docenia się handlu drobnego, prowadzonego w straganach, który może być często podstawą bytu dla młodych handlowców bez wielkiego kapitału. Koszta założenia straganu, zakupu towarów i świadectwa przemysłowego, są o wiele, wiele mniejsze od kosztów potrzebnych do założenia chociażby małego sklepiku, a wielki obrót licznie, choć tanio sprzedawanych towarów, przynosi zysk często nie mniejszy niż w lokalu sklepowym. Gdy w poszukiwaniu nowych dróg rozwoju życia gospodarczego w Polsce, unarodowienia i spolszczenia handlu, zwrócono uwagę na tę jego gałąź, odezwały się głosy, że zbytni rozwój handlu straganiarskiego wpłynie ujemnie na spółdzielczość. Nie można porównywać i uzależniać jednego od drugiego, gdyż straganiarz nie jest konkurentem kupca i spółdzielni, ale raczej w wielu wypadkach może współdziałać z nimi owocnie. I tak stragan nie da się często zastąpić przez sklep, gdyż jako ruchomy, przenośny warsztat wymiany, rozkładany w dzień targowy na rynku wsi lub miasteczka, wieczorem zwija się, straganiarz wędruje dalej i w poszukiwaniu coraz nowych klientów, zachodzi do najmniejszych miejscowości, w których stały sklep nie opłacałby się i ludność tylko za pośrednictwem straganiarza na targach zaopatruje się w potrzebne towary. Niejednokrotnie też chłopi przyzwyczajeni do kupowania na straganie, odnoszą się niechętnie do ciasnego sklepu, gdzie trudniej jest wybierać, targować się i namyślać. Towar bywa zwykle tanio nabywany, gdyż w grę wchodzą tu rodzaje wysortowane, z powodów raczej błachych, jak np. skazy, rysy i inne drobne niedociągnięcia nie stanowiące dla klienta istotnej różnicy, a zato umożliwiające nabycie danego przedmiotu po tańszej cenie niż w sklepie. Jakież są inne zalety straganu? Przede wszystkim stanowi on doskonałą szkołę, tak zresztą jak każdy własny warsztat pracy, bez względu na jego wielkość. Kształci odwagę cywilną, rzutkość, zdolność obrachowania, uczy przedsiębiorczości, zaradności i polegania na własnych siłach. Dzięki małym kosztom, które zależnie od obranego działu handlu (spożywczy, żelazny, odzież), ograniczają się do kilkudziesięciu, a nawet kilku złotych, uruchomienie jego nie przedstawia trudności, a tylko od zdolności, chęci do pracy i wytrwałości poszczególnych jednostek zależy to, czy stragan nie będzie dla nich tylko szczeblem w kierunku usamodzielnienia się. Najlepszym przykładem będzie straganiarstwo rozpowszechnione wśród żydów, którzy dawno już zrozumieli korzyści jakie daje ten rodzaj handlu i nie zwlekając zabrali się do pracy, zabierając często chleb biednym bezrobotnym Polakom. Specjalnie przeludniona wieś znalazłaby w straganiarstwie odciążenie, a bezrobotna młodzież zainteresowałaby się za jego pośrednictwem i innymi zawodami, stając się, z bezrobotnych często i zrezygnowanych ludzi, pożytecznymi obywatelami państwa.

I. I.

Zakładajmy piekarnie

II.

Przystępując do omówienia szczegółów opłacalności piekarstwa domowego i spółdzielczego, sięgnijmy do liczb i cyfr i na ich podstawie dokładnie rozważmy i oceńmy, co korzystniejsze: czy wypiek chleba w domu, czy też wspólny.



Rys. 1.

Weźmy dla przykładu pod rozwagę okolicę przedstawioną w rys. 1, powiedzmy o zaludnieninu 1368 mieszkańców na 381 gospodarstw. Gromada Stobierna: gospodarstw 139, ludności 548, Jesionka: gospodarstw 92, ludności 370, Terliczka: gospodarstw 70, ludności 210, Nowa wieś: gospodarstw 80, ludności 240, razem gospodarstw 381, ludności 1.368.

Mieszkańcy wymienionych osiedli spożywają chleb, wyprodukowany we własnych gospodarstwach i zakupiony na targach czy też w miejscowych sklepach. Cała ta okolica spożywa rocznie około 196,640 kg chleba. W tych samych gospodarstwach jest czynnych 315 pieców do wypieku, które dają w stosunku rocznym około 129,150 kg chleba. Zestawiając te dwie cyfry tj. spożycie chleba 196,640 kg i faktyczny wypiek 129,150 kg, otrzymujemy różnicę w wysokości 67,490 kg zakupionego chleba, jak wyżej wspomnieliśmy w postronnych źródłach.

Na tym nie koniec. Trzeba sobie dalej szczerą prawdę powiedzieć, że ta sama okolica zakupuje jeszcze rocznie do spożycia 17,880 kg chleba pszennego i bułek. A zatym liczmy: za 67,490 kg chleba po 30 gr wydajemy zł 20.247, za 17,880 kg chleba pszennego po 50 gr wydajemy zł 8.940, razem więc zakupujemy w stosunku rocznym za zł 29.187 i w kwocie tej mieści się właśnie zarobek sprzedawców około 15%, co po przeliczeniu wynosi zł 4.378.

Do wypieku chleba w domu zużywa się przeciętnie 5 kg suchego drzewa na 10 kg chleba, zatem na wypiek 129,150 kg chleba potrzeba 64,575 kg drzewa. Licząc po zł 2.50 za 100 kg, zużycie jego wyniesie zł 1.612. Ponad to w ciągu roku trzeba tu wypiec 7.519 pieców chleba. Koszta tego wypieku, jak przewóz i rębanie drzewa, praca przy wypieku itd., licząc po 70 gr na każdy piec, wyniosą razem zł 5.263.

Dalej do kosztów doliczyć należy również amortyzację pieców. Przyjmując, że każdy piec kosztuje zł 20, więc 315 kosztuje razem 6.300 zł, a 20% amortyzacja daje kwotę zł 1.260.

Na wyprodukowanie 129.150 kg chleba spotrzebujemy 96,567 kg mąki, a na to musimy przemleć w młynie 123,800 kg zboża. Młyny pod rozmaitymi pozorami potrącają przy przemiale około 1% na straty, co przy naszych cyfrach wynosi ponad 12 q zboża. Licząc każdy q po zł 22. mamy strat na 270 zł. Spróbujmy zestawić powyższe cyfry i tak:

1. zarobek sprzedawców	zł 4.378
2. opał	„ 1.612
2. koszty produkcji	„ 5.263
4. amortyzacja pieców	„ 1.260
5. straty przy przemiale	„ 270
Razem	zł 12.783

Taki jest koszt wypieku chleba w domu.

W tych samych warunkach koszt wypieku w wspólnej piekarni przedstawiałby się następująco:

I. Koszta produkcji:

Robocizna po 1.5 gr za 1 kg chleba	zł 2.934
Ubezpieczalnia społeczna i Fundusz bezrobocia	„ 216
Mieszkanie 2 piekarzy po 20 zł miesięcznie	„ 240
Deputaty dla piekarzy	„ 252
Opał (1 kg opału na 6 kg pieczywa)	„ 1.620
Światło, 1 litr nafty dziennie	„ 120

II. Koszta handlowe:

Administracja	zł 864
Patenty	„ 12
Podatki	„ 588
Amortyzacja nieruchomości	„ 56
Amortyzacja ruchomości	„ 20
Oprocentowanie kapitału inwestycyjnego od 3.900	„ 332
Różne nieprzewidziane	„ 300
Razem koszt przy wspólnym wypieku	zł 7.574

Porównując koszta wypieku w domu na zł 12.783, z kosztami wypieku wspólnego zł 7.574. otrzymujemy różnicę w wysokości zł 5.209. Suma nie do pogardzenia i ona przemawia na korzyść piekarstwa wspólnego.

(C. d. n.)

L. T.

Wiadomości rolnicze

Dostawy wojskowe przez rolników. Na skutek zabiegów organizacji rolniczych, tak centralnych, jak i lokalnych, Minister Spraw Wojskowych przed kilku jeszcze laty wydał rozkaz, nakazujący oddziałom wojskowym zaopatrywanie się w produkty rolne wprost u rolników. Zarządzenie to ma na celu usunięcie zbędnego pośrednika między wojskiem a rolnikiem, celem zapewnienia temu ostatniemu całego zysku z ceny, uzyskanej ze sprzedaży ziemiopłodów. Rolnictwo całej Polski z uznaniem i wdzięcznością przyjęło takie ustosunkowanie się władz wojskowych do żywotnych interesów rolnika, zwłaszcza, że zgodnie z istotą spółdzielczości rolniczo-handlowej, spółdzielnie rolnicze traktowane są na równi z rolnikami, gdyż celem ich działalności jest nie zysk, ale zapewnienie pełnych korzyści z osiągniętej ceny rolnikowi-spółdzielcy.

Dostawy wojskowe w odniesieniu do rolników nie cieszą się żadnymi przywilejami. Poza pierwszeństwem w nabyciu, właściwie wszystkie warunki kupna sprzedaży zasadniczo są równe dla kupiectwa, jak i dla rolników i ich organizacji. Różnica polega na tym, że jeśli wojsko kupuje owies np. po 18 zł za 100 kg, to płaci tak rolnikowi, jak i kupcowi 18 zł, kupiec nie może więc płacić rolnikowi 18 zł za 100 kg owsa, jeśli ten owies nabywa dla wojska, lecz musi płacić o 50 groszy czy 40 groszy na kwintalu mniej. Otóż o to chodzi, aby tych 40 czy 50 groszy otrzymał rolnik, bo to stanowi 2,5 do 3% ceny.

Ministerstwo Rolnictwa corocznie przypomina izbom i organizacjom rolniczym obowiązek organizowania bezpośrednich dostaw ziemiopłodów przez rolników dla wojska. Niemal w całej Polsce Izby Rolnicze zorganizowały te dostawy za pośrednictwem spółdzielni, gdyż doświadczenie wykazało, że przez spółdzielnie dostawy pod względem jakościowym i sprawności oraz terminowości wykonania kontraktu zasadniczo nic nie pozostawiają do życzenia. Wyjątki, jakie miały miejsce w przeszłości, zachodzą coraz rzadziej, zresztą i nie każdy kupiec wywiązywał się z dostaw bez zarzutu. Również zachodziły wyjątki od reguły.

Obok dostaw przez spółdzielnie, zboże może dostawić każdy rolnik i to nie tylko wagonowo, ale również i w mniejszych ilościach do określonych magazynów. Przyjeżdżając na targ lub za interesem do miasta, rolnik może równocześnie przywieźć do magazynu wojskowego (ewentl. w oznaczone dni) zboże w mniejszych ilościach i sprzedać wojsku. Zawsze się to opłaci, bo wojsko zapłaci kilkadziesiąt groszy więcej, niż pośrednik.

Pożądane i wskazane nawet są dostawy rolników o charakterze zbiorowym. Tam, gdzie nie ma spółdzielni, takie zbiorowe dostawy winny organizować Kółka Rolnicze lub Towarzystwa Rolnicze Powiatowe, po uprzednim porozumieniu się z oddziałem wojskowym, kupującym ziemiopłody, lub z Intendenturą w Toruniu.

Samo przez się rozumie się, że wojsku można dostarczyć tylko standartowe zboże, dobrej jakości i według wymagań wojska. Nikt inny tego żyta, jako chleba jeść nie będzie, jak nasi synowie, rolnicy, służący w naszym Polskim Wojsku.

Rolnictwo Polskie winno zdobyć się na tyle wysiłku organizacyjnego i ambicji, aby w nadchodzącym sezonie jesiennych zakupów zbóż, całość zapotrzebowania wojska pokryć bezpośrednio, a do kasy rolników Pomorza przypłynie kilkadziesiąt tysięcy oszczędności w postaci tego zysku, jaki przypadłby w tym wypadku pośrednikowi. Im mniej pośredników między rolnikami a spożywcą, tym więc bardziej dochód roln. się powiększa, co ma bardzo doniosłe znaczenie dla dochodu społecznego ze względu na zwiększającą się siłę nabywczą.

Targ - pokaz pszenic szklistych i jęczmienia browarnianego. W dniu 26. IX. odbyło się otwarcie targu-pokazu pszenic szklistych i jęczmienia browarnianego w jednym z pawilonów Targów Wschodnich we Lwowie. Lwowska Izba Rolnicza poleciła urządzenie targu Komitetowi pod przewodnictwem inż. Konstantego Żebrowskiego. Komitet zaprosił komisję sędziów do zbadania wartości ziarna przysłanego na pokaz. Przewodniczącym komisji sędziów został profesor Politechniki Lwowskiej dr. Kazimierz Miczyński. Do komisji sędziów zostali powołani fachowcy z działu nasiennictwa inż. Emilia Maleczyńska, Konstanty Żebrowski, Baziak, dr. Adam Lityński. Z ramienia handlu rolniczego, panowie Mniszek, Powidzki i Misztalski. Zadaniem komisji sędziów jest zbadanie wartości użytkowej wysoko wartościowych zbóż konsumcyjnych produkowanych na naszym terenie. Cel badania pszenicy polega na stwierdzeniu jej wartości dla celów przetwórstwa względnie dla celów eksportu. Badanie jęczmienia browarnianego polega na stwierdzeniu jego wartości dla celów przemysłowych. Wyniki prac komisji sędziów będą ogłoszone w prasie i rolnicy będą mogli wyciągnąć z nich pewne praktyczne wnioski co do wartości użytkowej różnych odmian, produkowanych w różnych okolicach naszej dzielnicy.

Komunikat Lw. Związku Hod. Bydła. Lwowski Związek Hodowców Bydła zawiadamia, że obecnie kończy się 3-letni okres obowiązkowego utrzymywania drugiej partii stadników rasy simentalskiej, które zostały importowane ze Szwajcarii w r. 1934 i stacjonowane w ośrodkach hodowli włościańskiej, wobec czego będzie do sprzedania kilka wartościowych buhajów. Są to sztuki 4-letnie, mogą zatem służyć niejednej oborze jeszcze kilka lat.

Podajemy zatym dla obór, które reflektowałyby na kupno takiego stadnika, adres, pod którym należy się zwracać w tej sprawie: Lwowski Związek Hod. Bydła, Lwów, Kopernika 20.

Wystawa ziemi przemyskiej. Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom wycieczek zbiorowych, organizowanych na „Wystawę regionalną Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa Ziemi Przemyskiej“, mającą się odbyć w Przemyślu w dniach od 3 do 10 październiernika br., ulgę kolejową. Odpowiednie za-

świadczenie, uprawniające do ulgowych przejazdów wydawać będzie Dyrekcja P. K. P. na każdorazowe wystąpienie organizacji. Przyznana ulga będzie stosowana w czasie od 2 do 11 października. Dla grupy złożonej conajmniej z 15 osób stosować się będzie 33% zniżki. a dla conajmniej 60 osób 50% zniżki.

Z życia naszej organizacji

Z Sekcji Pszczelarskiej przy O .T. R. w Krośnie. W dniu 19. IX. 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Sekcji. W zebraniu wzięło udział około 50 osób, w tym delegaci Kół Pszczelarskich, Oddział M. Z. P. we Frysztaku, oraz delegaci Lwowskiej Izby Rolniczej i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Na zebraniu poruszono cały szereg spraw dotyczących podniesienia pszczelarstwa tak pod względem fachowym, oświatowym, jak i gospodarczym. Pogadanki na temat organizacyjny, uprawy roślin miododajnych oraz przygotowania pszczół do zimowli wygłosili delegaci L. I. R. i M. T. R. Kwestię połączenia oddziałów Małopolskiego Związku Pszczelarskiego z Sekcjami Pszczelarskimi przy OTR. poruszył przewodniczący Oddziału M. Z. P. we Frysztaku. W wyniku dyskusji wybrano go na członka Zarządu Sekcji, poddając myśl połączenia się i stworzenia jednej organizacji, silnej i mającej oparcie w organizacji rolniczej.

Jak wynika z samego przebiegu zebrania i poruszonych na nim spraw, pszczelarze sami dążą od dołu do tworzenia silnej organizacji, w oparciu o organizację rolniczą, jaką jest Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Tego rodzaju terenowe dążenia znajdują pełne zrozumienie w centralach organizacyjnych, które już od dłuższego czasu prowadzą pertraktacje, mające na celu oparcie działalności Małopolskiego Związku Pszczelarskiego na statucie M. T. R. jako Związku celowego, przy równoczesnym zachowaniu samodzielności organizacyjnej Związku.

Święto winobrania w powiecie horodeńskim. W niedzielę, dnia 12. IX. br. odbyło się w gromadzie Horodnica uroczyste „Święto Winobrania" powiatu horodeńskiego. Na uroczystość, która miała na celu propagandę uprawy winorośli przez pokazanie pięknych rezultatów, osiągniętych w Horodnicy, przybyło ze wszystkich gmin powiatu ponad 1.500 osób. O godzinie 10 odprawione zostało nabożeństwo w miejscowej cerkwi równocześnie dla gr. kat. i rzym. kat., celebrowane przez miejscowego księdza proboszcza gr kat. Popowicza i proboszcza rzym. kat. z Horodenki ks. kanonika Sobejkę. Po nabożeństwie u wejścia do winnicy zebrały się dzieci szkolne, organizacje społeczne, rolnicze, przedstawiciele gmin i wszyscy uczestnicy. Przybyłego wraz z małżonką starostę powiatowego p. Leona Rutkowskiego przywitał przemówieniem wójt gminy p. Moszoro, po czym nastąpiło wręczenie wieńca z winogron p. staroście i bukietu kwiatów przez dzieci szkolne pani starościnie. Po poświęceniu plonów przez księży obu wyznań katolickich, zebrane delegacje i organizacje w barwnych strojach przedefilowały przed p. starostą. Oficjalna część uroczystości została zakończona pełnym uczucia przemówieniem p. starosty Rutkowskiego, który określił znaczenie i korzyści z plantacji drogocennych roślin winogronowych, odwdzięczających się za trudy niezwykle wysokimi i popłatnymi plonami. Dalej zachęcił do wykorzystania wszystkich nadających się terenów w zakładaniu winnic, które na terenie całego powiatu mają świetne warunki rozwoju, czego dowodem i zachętą niechaj będzie Horodnica. Po obejrzeniu winnic i plonów zebrani udali się nad malownicze brzegi posuwistego Dniestru, gdzie odbyła się wielka zabawa ludowa, trwająca do późnego wieczora przy dźwiękach dwu orkiestr. Imprezę zakończono wśród ogólnej radości zebranych. Piękna pogoda, zabawa nad Dniestrem, kąpiele, popisy śpiewacze Koła Młodej Wsi z Kolanek i Gruberówki oraz szereg pięknie odśpiewanych pieśni przez czterogłosowe chóry ludowe w bogatych i barwnych krakowskich strojach z Obertyna i Żukowa pod kierownictwem p. Henryka Hosowicza nadały bardzo wiele radości i niezatartych wspomnień.

W ramach tej uroczystości urządziło Okręgowe Towarzystwo Rolnicze zjazd Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich i Przysposobienia Rolniczego, celem zadokumentowania przed społeczeństwem rolniczym, że produkcja winorośli w tych okolicach istnieje, że polskie wino nie jest mitem, czymś nieziszczalnym, że winogrona polskie są bardzo tanie, w smaku nie gorsze od zagranicznych, i że ta część powiatu, leżąca w pięknym jarze Dniestru, aż rwie się do rozwinięcia tej gałęzi produkcji rolnej. Dziś jeszcze produkcja winogron polskich nie zaspakaja całkowicie zapotrzebowania rynku wewnętrznego, ale z czasem, gdy produkcja ta będzie z roku na rok wzrastała, rozwinąć się może nowa gałąź przemysłu przetwórczego, produkcja krajowych win gronowych. To też należy z tego miejsca życzyć inicjatorom szczęśliwego powodzenia.

Kółko Rolnicze Raniżów, powiat Kolbuszowa. Nasze Kółko Rolnicze, chociaż istnieje od szeregu lat, teraz dopiero budzi się z uśpienia i rozwija właściwą swoją działalność. Znaleźli się wreszcie ludzie owiani duchem obywatelskim, którzy powiedzieli sobie: dlaczego nie mamy korzystać z Kółka, kiedy je mamy. Zrozumieli oni, że zrzeszenie się w organizacji zawodowej daje dodatnie wyniki, skupiając ogół do wspólnej pracy, daje możności uzyskania lepszych rezultatów i pobudza naśladowców.

Podobnie rzecz ma się ze wszystkimi spółkami i spółdzielniami. Mają one doniosłe znaczenie ekonomiczne choćby dlatego, że bierze w nich udział nie jednostka, ale gromada, która, jak mówi przysłowie, „to wielki człowiek", i że wspólnymi siłami, wspólnym wysiłkiem można dokonać rzeczy wielkich o wielkim znaczeniu.

Kółkowcy naszej gromady w zrozumieniu tego wielkiego i doniosłego zadania uruchomili w Raniżowie sklep spółdzielczy Kółka Rolniczego.

Pięknie wypadła uroczystość poświęcenia sklepu Kółka Rolniczego w dniu 29. sierpnia br., dokonana przez miejscowego proboszcza ks. dziekana Wojciecha Parysza. Udział w uroczystości wzięli: wice starosta p. mgr. Władysław Łuszpiński, delegat MTR. ze Lwowa insp. Szuster, instruktor rolny p. Ingram, lustrator sklepów K. R. p. B. Gamoń, oraz delegaci okolicznych Kółek Rolniczych i Straży Pożarnej. Podniosła była chwila, gdy ks. dziekan Parysz, oraz delegat MTR. przemawiali do zebranych, zachęcając do łączności i popierania swego sklepu, który jest placówką każdego pojedynczego i wszystkich razem, a co najważniejsze, kuźnią lepszego jutra. Pięknie przemawiał też instruktor rolny p. Ingram, wykazując cyfrowo ogólny dorobek prac Kółek Rolniczych w powiecie.

Prace O. T. R. w Rudkach. Życie organizacyjne w tutejszym powiecie, od czasów nowych wyborów do OTR. coraz szybciej postępuje naprzód. Przereorganizowano prawie wszystkie Kółka na nowo, oraz powołano do życia zamarłe przez długi okres sekcje jak: lniarską, hodowlaną, pszczelarską, zbytu i t. d. Ujęto w karby skup drobiu oraz rozpoczęto skup i dostawę bekonów do bekoniarni lwowskiej. Bardzo silnie rozwinęła się sekcja sadownicza, która pod protektoratem zakładów MTR. we Fredrowie, urządza w dniach 3 i 4 października wystawę sadownicza w Komarnie. Dnia 21 września odbyło się posiedzenie Zarządu OTR. przy obecności p. starosty Sarneckiego jako członka Zarządu z wyboru, p. mgr. Monaczyńskiego, reprezentanta Wydziału Powiatowego i p. inspektora Jaroszewskiego, przedstawiciela MTR. Na posiedzeniu tym m. in. załatwiono sprawę przystąpienia OTR. do Spółdzielni „Dostawa", dano gwarancję wekslową na 2000 zł bekoniarni na przesyłanie pieniędzy na skup świń, sprawę zakupu loszek zarodowych na targach samborskich, które mają się odbyć między 10 a 16 października, sprawę urządzenia wystawy sadowniczej, oraz sprawę odpowiedzialności poprzednich prezesów OTR. za niedopilnowanie inspektora rolniczego, wskutek czego OTR. poniosło szkodę ponad 2.000 złotych. Jest pełna nadzieja, iż w niedługim czasie wieś na tutejszym terenie zostanie całkowicie gospodarczo zorganizowana, tak jak jest zorganizowana politycznie w Stronnictwie Ludowym.

Obserwator.



Sklep Kółka Rolniczego w Słońsku.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV.

Prenumerata jest płatna
Z GÓRY
i wynosi za jeden kwartał zł 1.50 wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich, a zł 1.25 bez tego pisma. Ulgi przysługują tylko członkom takich organizacji, które same prenumeratę już zapłaciły.

NIE ZWLEKAJCIE!

Przekazy rozrachunkowe dołączone są do dzisiejszego numeru.

Kurs i zjazd lustratorów-organizatorów Kółek Rolniczych w Tarnopolu. Dnia 24 września br. kończy się w Tarnopolu 7-tygodniowy Kurs wyszkolenia nowego zastępu pracowników terenowych przygotowujących się do prowadzenia pośród kółkowych komórek wiejskich, dalszej ofenzywy gospodarczej podjętej tak intensywnie przed 2 laty przez Małop. Tow. Rolnicze.

Teren działalności MTR. zasilony zostanie zastępem nowych pracowników, którzy pełni zapału i sił prowadzić będą pracę pośród zorganizowanego rolnictwa, idącego żmudnie, ale konsekwentnie, krok za krokiem — naprzód, zgarniając w swoje dłonie coraz energiczniej aparat wymiany dóbr wytworzonych przez siebie i organizację zakupna artykułów potrzebnych mu w jego gospodarstwie na codzień.

Szczegółowe sprawozdanie z Kursu tego zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Niemal jednocześnie z zakończeniem tego kursu zwołany został przez MTR. również do Tarnopola na dzień 27 b. m. Zjazd lustratorów-organizatorów praktycznie zajętych na terenie działania MTR. Oddział we Lwowie, który potrwa 6 dni.

Do zjazdów tych, które są przeglądem osiągniętego dorobku, rewizją metod pracy i uzupełnieniem fachowych wiadomości z tak bogatej dziedziny zainteresowań wsi, które lustrator winien umieć kontynuować i kierować ich realizowaniem, przywiązujemy wielką wagę.

Sekcja Sadownicza Okręgowego Tow. Rolniczego w Rudkach prosi nas o umieszczenie **zaproszenia** do wzięcia udziału w **Wystawie Owocarskiej** jaka odbędzie się w dniach 3 i 4 października 1937 roku w Komarnie, w sali Domu Polskiego. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 3 października o godzinie 12-tej w południe.

Warunki: 1) Zgłoszenia o wzięciu udziału w wystawie należy nadsyłać pod adresem Okręgowego Tow. Rolniczego w Rudkach, najpóźniej do dnia 30 września 1937 r., lub też zgłosić ustnie u Powiatowego instruktora sadownictwa p. R. Budnego.

2) Wystawca jest obowiązany dostarczyć na stoisko przeznaczone na wystawę owoce w dniach 1 i 2 października, gdyż w dniu otwarcia wystawy eksponaty przyjmowane być nie mogą. Członkowie Kół sadowniczych czynność tę wykonać mogą zbiorowo, z uwagi na wykorzystanie furmanki.

3) Wystawcy, którzy dysponują pewną ilością owoców na sprzedaż, mają możność zbycia tychże za pośrednictwem Sekcji sadowniczej i proszeni są o zgłoszenie posiadanej ilości i żądanej ceny. Po zwinięciu bowiem wystawy w Komarnie, eksponaty znajdą się na wystawie owocarskiej we Lwowie, w dniach od 8—12 października, gdzie będzie istniała możliwość zetknięcia się z kupcami i ew. dokonania tranzakcji.

4) Za wystawione owoce przewidziane są nagrody w postaci nawozów sztucznych, preparatów do zwalczania chorób i szkodników w sadach, oraz dyplomów i listów pochwalnych.

Liczymy na to, że Wszyscy Rolnicy, którzy interesują się rozwojem ogrodnictwa w powiecie Rudeckim, wezmą udział w wystawie przez nadesłanie eksponatów, jakoteż będą obecni w dniu otwarcia wystawy, tj. 3 października, punktualnie o godzinie 12-ej w południe.

Wiktor Dąbrowski
Przewodniczący Sekcji Sadowniczej
Okr. Tow. Roln.

T. Wawro
Kierownik Biura
Okr. Tow. Roln.

A. Pasicki
Przewodniczący
Okr. Tow. Roln.



Pokazy owocarskie.

Głosy czytelników

NIE TĘDY DROGA DO ROZWOJU PSZCZELNICTWA.

Nie ulega wątpliwości, że powodem, iż w rolnictwie źle się dzieje, jest to, że jest ono jeszcze bardzo słabo zorganizowane. Wprawdzie w tym kierunku dużo się robi, ale jeszcze do ideału daleko. Kapitalnym tego przykładem jest m. in. pszczelarstwo, które ponosi olbrzymie straty jedynie dzięki temu, iż jest na różne grupy i grupki rozbite. Dobrze się stało, iż Lwowska Izba Rolnicza zainicjowała kierunek zespolenia organizacji pszczelarskich na naszym terenie w jedną organizację. W tym celu odbyło się w dniu 18 bm. Walne Zebranie pszczelarzy we Lwowie, na którym był i piszący, który jednak ze smutkiem stwierdza, iż jeśli pewni ludzie, nawet bardzo uczciwi i pracowici z dużymi zasługami na polu pszczelniczym do sprawy zjednoczenia tak będą przechodzić jak na ostatnim zjeździe, to naprawdę do niczego nie dojdziemy. Czas najwyższy, by ambicje, ambicyjki i różne rachuby odłożyć na bok, bo tutaj idzie o sprawy ogólne i dla ogółu pszczelarzy pożyteczne. Mam pełną nadzieję, że mimo wszystko dogadamy się ze sobą, bo jeśli miałoby być inaczej, musielibyśmy, powiedziawszy pewnym panom „nie tędy droga", sami sprawę zjednoczenia w pszczelarstwie ująć w nasze spracowane ręce.

Pasiecznik.

SPRAWA PILNA!

Jedną z największych bolączek przedzimowych dla wsi to sprawa zaopatrzenia się w opał. Są całe powiaty, gdzie sprawa ta spędza sen z powiek naszym gospodarzom. Wprawdzie w gazetach piszą, że stosunki gospodarcze na wsi się poprawiły, ale niech Ci panowie, co tak piszą, przyjadą na wieś, to przekonają się, że jest całkiem inaczej. Ponieważ sprawa zaopatrzenia w opał jest sprawą ogólną — czyby odpowiednie czynniki rządzące nie wzięły sobie tego do serca i nie wydały odpowiednich w tym celu zarządzeń? Wszak wiemy, że zasadniczo ani węgiel ani drzewo nie jest takie drogie loko miejsce zbytu, a podraża je jedynie koszt transportu, który jest horendalny. Możeby nasze władze rolnicze pomyślały o tym, by przynajmniej do tych powiatów, gdzie opału nie ma, można było sprowadzać tenże za minimalną opłatą przewozową, choć dla tej najbiedniejszej ludności. Wszak wydaje się tyle milionów choćby na zwrot ceł wywozowych, które idą w lwiej części do kieszeni spekulantów. Czyż nie można jakimś sposobem zarządzić, by ludność naprawdę odczuła, że Państwo i o niej pamięta?

A. P.

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 20 września do dnia 26 września 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.10
Za 1 kg masła stołowego	2.90
Za 1 kg masła kuchennego	2.70

W detalu: (w sklepie):

Za 1 litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 litr śmietany kwaśnej o zaw. 22—25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserow. z bloku	3.40
Za 1 kg masła stołowego	3.20
Za 1 kg masła kuchenego	3.00

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 28 września 1937 r.

Na Giełdzie obroty w życie, mące i otrębach. Na ogół ceny niezmienione.

Usposobienie spokojne.

Tendencja utrzymana.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	28.75	29.—
Pszenica zbior. 750	28.—	28.25
Pszenica jedn. biała 745	29.25	29.50
Pszenica zbiorowa biała	28.25	28.50
Żyto stand. I. 708	22.75	23.—
Żyto stand. II. 694	22.50	22.75
Owies jednolity	21.50	21.75
Owies zbiorowy	20.50	20.75
Jęczmień jedn. 672	21.25	22.25
Jęczmień pastew. 621	19.50	—.—
Jęczmień przem. 644	—.—	—.—
Kukurydza krajowa	25.50	26.—
Siano słodkie pras.	12.75	13.75
Słoma prasowana	6.—	6.50
Bobik	—.—	—.—
Hreczka przem.	18.25	18.75
Groch Viktoria	—.—	—.—
Groch ½ Viktoria	—.—	—.—
Groch polny	—.—	—.—
Groch zielony	—.—	—.—
Groch Folgera	—.—	—.—
Len*) (95%)	44.50	45.—
Rzepak oziminy ex 1937	58.—	58.50
Rzepik letni ex 1937	52.—	52.50
Kasza hreczana 50%	37.—	38.—
Fasola biała*)	—.—	—.—
Fasola krasa*)	—.—	—.—
Makuchy lniane	21.50	22.—
Mak niebieski*)	80.—	82.—
Mak siwy *)	75.—	77.—
Wyka ciemna	—.—	—.—
Wyka szara	—.—	—.—
Kmin*)	75.—	78.—
Proso krajowe	—.—	—.—
Siemię konopne	—.—	—.—
Ziemniaki	—.—	—.—
Łubin niebieski	—.—	—.—
Mąka pszenna gat. I. wyciąg. 0—30%	46.—	46.50
Mąka pszenna gat. I. A. wyciąg. 0—65%	42.—	42.50
Mąka pszenna razowa 0—95%	33.50	34.—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	34.50	35.—
Mąka żytnia razowa 0—95%	26.50	27.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Przetarg

na dostawę niżej wyszczególnionych artykułów dla jednego z oddziałów lwowskich: ziemniaków około 120.000 kg, buraków ćwikłowych około 6.000 kg, fasoli białej około 1.000 kg, fasoli krasej około 2.000 kg, grochu około 3.000 kg, cebuli świeżej około 1.500 zł, kaszy greczanej około 500 kg, kaszy jęczmiennej około 1.000 kg, kaszy jaglanej około 500 kg, kapusty kiszonej około 3.000 kg, mąki pszennej 65% około 600 kg, grysiku kukurydzianego luks. około 500 kg, grysiku pszennego około 500 kg. Dostawę wyżej wymienionych artykułów rozumie się loco magazyn odbiorcy Lwów.

Reflektujący na wzięcie udziału w przetargu nadeślą swe oferty do dnia 10 października 1937 r., godz. 10 do Komendy Miasta Lwów, ul. Wałowa 16, gdzie otrzymają wiadomości o miejscu przeprowadzenia przetargu.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.